

*Patryk Pleskot*

## **Mimetyzm intelektualny. Zbieżności metodologiczne między historiografią polską a francuskim kręgiem „Annales” (1956–1989)**

W artykule opublikowanym w piątym tomie „Klio Polska” próbowałem pokazać, że wyszukiwanie wpływów historiografii „Annales” u polskich historyków jest zadaniem trudniejszym niż mogłoby się wydawać. Co więcej, niekiedy bardziej zasadne wydaje się mówienie w tym kontekście o przynależności (części) historyków z obu krajów w okresie 1956–1989 do jednej wspólnoty intelektualnej i tłumaczenie zaistniałych zbieżności metodologicznych „mimetycznym” dojściem do podobnych rezultatów. Tezy te nie mogą jednak przeczyć faktowi, że owe zbieżności były realną rzeczywistością. Niezależnie od ich przyczyn, warto przyjrzeć się bliżej niektórym z nich. Taki zabieg pozwala ocenić polską produkcję historyczną z okresu PRL z nieco innej perspektywy.

Uogólniając i upraszczając, można zaryzykować stwierdzenie, że przynależność do jednej wspólnoty intelektualnej przełożyła się na gruncie „klasycznej” historiografii „Annales” doby Fernanda Braudela i historiografii PRL-owskiej na stosowanie szeroko rozumianego paradygmatu gospodarczo-społecznego. Sytuacja ta w naturalny sposób implikowała podobne, konkretne decyzje metodologiczne, podejmowane w obu środowiskach badawczych. Jakże to były podobieństwa? Wyczerpująca odpowiedź na to pytanie musi znaleźć jeszcze swojego badacza. Poniżej przedstawiono w bardzo ogólny i wręcz hasłowy sposób kilka przejawów takich mniej lub bardziej powierzchownych zbieżności.

### **Krytyka pozytywizmu**

Nieklasyczny charakter metodologii Annalistów i niektórych polskich badaczy wymuszał określoną i jednoznaczną postawę wobec dawnej historiografii, określanej najczęściej jako pozytywistyczna. Jak stwierdził

Wojciech Wrzosek, środowisko „Annales” należało do nurtu „nowej historii”, którą wyróżniała „niezgoda na historię tradycyjną” oraz „antydogmatyczność”. Część badaczy obu krajów połączyła chęć odcięcia się od tej pozytywistycznej historii, hołdującej trzem zasadom: „jednostka, polityka, chronologia”<sup>1</sup>. I to właśnie ci historycy nawiązali najściślejszą współpracę. Witold Kula w swych wspomnieniach zamieszczonych w „Twórczości” w 1976 r. podkreśla, że jego opowiedzenie się za historią nieklasyczną było wyborem „przeciw”: „przeciwko szkolnej wersji historii, wersji przesłodzonej, ckliwej, solidarystycznej, nacjonalistycznej”<sup>2</sup>. Ten wybór jest zaskakująco podobny do wspomnień Jacques’a Le Goffa: decyzje francuskiego uczonego też były motywowane sprzeciwem wobec akademickiej historiografii<sup>3</sup>. Nie można tu raczej mówić o wzajemnych wpływach: w momencie dokonywania wyboru uczeni ci się nie znali, byli ponadto bardzo młodzi. To podobieństwo implikowane było raczej przez zbieżne poglądy, ukształtowane w wyniku podobnych uwarunkowań rodzinnych, społecznych, mentalnych, a także po prostu przez ten sam „moment dziejowy”, w którym przyszło żyć obu historykom.

Martin Nodl zwraca uwagę na jeszcze jedno zjawisko: w przeciwieństwie do Czechosłowacji, gdzie postępująca po 1968 r. „normalizacja” skutecznie wypłeniła teoretyczne zapędy historyków, ograniczając po części ich poczynania do zwykłej pracy na źródłach i „wydarzeniówki”, w Polsce marksizm nie zdołał zlikwidować nieortodoksyjnych przeważnie analiz metodologicznych i epistemologicznych<sup>4</sup>. To zainteresowanie metodą i teorią historii zbliżało polskich historyków do środowiska „Annales”, przykładającego szczególną wagę do konkretnej refleksji metodologicznej. W obu krajach zanikała jednocześnie filozofia historii, z różnych jednak przyczyn: w Polsce skutecznie wypłenił ją marksizm (sam będący filozofią historii), we Francji zaś – niechęć Annalistów. Nodl podkreślił również, że w Polsce badania na historię powszechną były o wiele bardziej popularne niż w Czechosłowacji<sup>5</sup>. Nie można jednak wyolbrzymiać tego faktu: większość „szeregowych” polskich historyków pozostawała pozytywistami i zajmowała się tematami krajowymi.

<sup>1</sup> E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994, s. 6.

<sup>2</sup> W. Kula, *Moja edukacja sentymentalna*, „Twórczość” 1976, nr 9, s. 101–106; zob. ten sam tekst (wersja nieocenzurowana) w: tenże, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 461–462. Zob. także pośmiertne wspomnienie o Witoldzie Kuli pióra Elżbiety Kaczyńskiej, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 3, s. 300–305.

<sup>3</sup> Nieautoryzowany wywiad z prof. Jacques Le Goffem, 11 I 2005 r., w zbiorach autora.

<sup>4</sup> M. Nodl, *Trois notions au coeur de la réception de l'historiographie française dans le contexte tchèque: histoire totale, longue durée, mentalités*, w: *L'inspiration française dans les sciences sociales en Pays tchèques*, Prague 2004, s. 112.

<sup>5</sup> Tamże, s. 115.

## Dominacja średniowiecza i nowożytności *Longue durée*

Georges Duby podkreśla, że to mediewista Marc Bloch oraz modernści Lucien Febvre i Fernand Braudel stworzyli środowisko „Annales”. Fakt ten należy zdaniem Duby’ego tłumaczyć tym, że średniowiecze i historia nowożytna były „terenem badań bardzo dogodnym do refleksji metodologicznej”. Z tego właśnie „terenu” wyszły pomysły zerwania z pozytywizmem na rzecz interdyscyplinarności, obserwowania historii w jej powolniejszych prądach itp. Stosowanie teorii „długiego trwania” ułatwiało „długie trwanie” samego średniowiecza<sup>6</sup>. To samo twierdzi Jacques Revel, dodając, że epoki średniowiecza i nowożytności były dogodnym narzędziem do badania cykli gospodarczych, budowania struktur i innych metod *longue durée*<sup>7</sup>. Inną przyczyną dominacji tych epok mogło być to, że historycy „Annales” nie interesowali się pierwszoplanowo historią najnowszą, której uprawianie w dużej mierze zrzucali na socjologów czy politologów, a nawet antropologów. Jest znamienne, że organizacja Ośrodka Badań Historycznych zdominowanej przez Annalistów VI Sekcji Szkoły Wyższej Nauk Stosowanych (École Pratique des Hautes Études)<sup>8</sup> wykazywała wyraźną przewagę tematyczną średniowiecza i nowożytności<sup>9</sup>.

W obliczu tych tendencji należy podkreślić fakt, że głównymi partnerami Annalistów po stronie polskiej byli właśnie mediewiści i nowożytnicy (Witold Kula, Witold Hensel, Aleksander Gieysztor, Tadeusz Manteuffel, Marian Małowist oraz cała grupa młodszych, m.in. Henryk Samsonowicz, Andrzej Wyczański, Maria Bogucka, Bronisław Geremek itp.). Oczywiście przewaga tego środowiska miała też, jak zauważa Jacques Revel, swój prozopograficzny wymiar: skoro na czele École stał najpierw modernista (Braudel), a potem mediewista (Le Goff), to nie dziwne, że rozwijano kontakty właśnie na tych obszarach. Jednocześnie jednak Revel wskazuje na nowoczesność metod polskich średniowieczników<sup>10</sup>. Z francuskimi kolegami łączyły ich niekiedy nie tylko specjalizacje naukowe, ale również sam sposób postrzegania

<sup>6</sup> G. Duby, B. Geremek, *Wspólne pasje, rozmowę przeprowadził P. Sainteny*, Warszawa 1995, s. 25.

<sup>7</sup> J. Revel, *L'histoire sociale dans les „Annales”: une définition empirique*, w: *Historiens et sociologues aujourd'hui. Journées d'études annuelles de la Société française de sociologie, université de Lille I, 14–15 juin 1984*, Paris 1986, s. 56–57.

<sup>8</sup> W 1975 r. Sekcja przekształciła się w samodzielną Szkołę Wyższą Nauk Społecznych (École des Hautes Études en Sciences Sociales, EHESS).

<sup>9</sup> B. Lepetit, *Les Annales. Portrait de groupe avec revue*, w: *Une école pour les sciences sociales: de la VI Section à l'École des Hautes Études en Sciences Sociales*, red. J. Revel, N. Wachtel, Paris 1996, s. 42.

<sup>10</sup> Nieautoryzowany wywiad z prof. Jacques Revelem, 2 II 2005 r., w zbiorach autora.

tych epok: np. Georges Duby, Jacques Le Goff i Bronisław Geremek wspólnie uważali, że średniowiecze sięgało po XVIII w., wykorzystując *explicite* ideę Braudelowskiego „długiego trwania”<sup>11</sup>. Geremek twierdził ponadto, że „zainteresowanie historią jest raczej poszukiwaniem podobieństw między przeszłością i terażniejszością niż upodobaniem do odmienności”. Podzielał tę opinię z Fernandem Braudelem, choć – jak przyznał – Marc Bloch bardziej niż „papież historyków” był wyczulony na epokowe różnice<sup>12</sup>.

O popularności „długiego trwania” nad Wisłą świadczy szerokie echo, jakim odbił się słynny artykuł Braudela o *longue durée* z 1958 r.<sup>13</sup> Zdaniem Krzysztofa Pomiana odegrał on większą rolę niż największe dzieło francuskiego badacza pt. *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*<sup>14</sup>. Jako przyczynę tego zainteresowania Pomian podaje przede wszystkim samą ideę „długiego trwania”, którą łatwo było intelektualnie dopasować do rozważań Marksa w *Kapitale*. Teoria ta była więc w rzeczywistości PRL-u dobrze widziana, a oprócz tego budziła autentyczne naukowe zainteresowanie. Stanowiła odpowiedź na ahistoryczne tendencje w antropologii i lingwistyce, uwrażliwiając jednocześnie historyka na dorobek innych nauk społecznych<sup>15</sup>.

Te dwa ostatnie elementy odgrywały na gruncie polskim mniejszą rolę. Niemniej pozostaje prawdą, że wielu polskich historyków przyswoiło sobie ideę „długiego trwania” i wykorzystywało ją w swojej pracy naukowej aż do końca PRL. Na przykład w 1979 r. Tadeusz Łepkowski, streszczając plan swoich wykładów w EHESS, poświęconych narodom i świadomości narodowej w Europie Środkowej i Ameryce Łacińskiej (XVIII–XX w.), stwierdził, że „temat zamierzam ująć problemowo, przede wszystkim w optyce długiego trwania”<sup>16</sup>. Paradoksalnie to przyswojenie osiągnięć metodologicznych „Annales” mogło być jedną z przyczyn późniejszego rozejścia się historiografii polskiej i francuskiej: począwszy od lat siedemdziesiątych ta druga zaczęła coraz powszechniej kontestować dogmat *longue durée* i skupiać się na indywidualnych losach ludzi, wydarzeniu, mikrohistorii, itp. W Polsce te nowe prądy były jeszcze mało widoczne.

<sup>11</sup> G. Duby, B. Geremek, dz. cyt., s. 30–31.

<sup>12</sup> Tamże, s. 126.

<sup>13</sup> F. Braudel, *Histoire et sciences sociales: la longue durée*, „Annales ESC” 1958, nr 6, s. 725–753.

<sup>14</sup> Tenże, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, t. 1, Gdańsk 1976.

<sup>15</sup> K. Pomian, *The Impact of the Annales School in Mediterranean Countries*, „Review” 1978, nr 3–4, s. 115.

<sup>16</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej: APAN), Spuścizna prof. Tadeusza Łepkowskiego, sygn. III-318/234, Plan wykładów Tadeusza Łepkowskiego w EHESS, 31 I 1979 r., bpag.

## Interdyscyplinarność

Jednym z najważniejszych elementów łączących najwybitniejszych Annalistów z najwybitniejszymi polskimi historykami nieklasycznymi była wizja historii integralnej i interdyscyplinarnej. Świadcowie epoki i badacze problemu (co prawda nie wszyscy) dostrzegają zbieżności przy tym polu między twórczością Fernanda Braudela i Mariana Małowista. Antoni Mączak podkreślał, że „szkoła Mariana Małowista”, do której sam się zaliczał, nawiązywała w metodologii do tradycji Handelsmannowskiej oraz do „Annales” z okresu Marca Blocha – zakładała, że należy w pracy badawczej wyjść od problemu, a nie regionu czy okresu, a nawet lokalne zagadnienia trzeba analizować w kontekście ogólnym. Zalecała skupienie się nie na wydarzeniach, lecz na procesach dziejowych<sup>17</sup>. Być może dlatego Małowist zafascynował się *Morzem Śródziemnym...* Braudela. Co jednak ciekawe, zdaniem Mączaka jego uczniowie początkowo nie docenili tej pracy<sup>18</sup>.

Interdyscyplinarne zbieżności są widoczne nie tylko od strony wizji historiograficznych, ale nawet od strony instytucjonalnej. Nie bez znaczenia pozostawała przy tym struktura instytucji, w których działali najbliżej współpracujący uczeni obu krajów. Nowoczesny i „laboratoryjny” charakter VI Sekcji jest oczywisty. Już program nauczania z 1948 r. wskazywał na pragnienie współpracy z innymi instytucjami w imię tak drogiej Annalistom interdyscyplinarności oraz prowadzenia badań zespołowych, a także silne związki z metodologią „Annales”. Lista zajęć wyglądała następująco:

I. Méthodes: Méthode cartographiques; Méthode statistique; Méthode comtable; Méthode bibliographique.

II. Orientation et Cadres historiques: histoire sociale (Febvre); histoire économique (Morazé); histoire et statistique économiques (Labrousse); histoire géographique (Braudel).

III. Les Sociétés humaines: l’outillage mental – le langage comme fait social, l’outillage technique – avant la machine; Les bases de la vie sociale – bases géographiques, bases démographique, bases psychologiques; Les institutions – systèmes juridiques, systèmes moraux; La guerre: guerre et société.

IV. Les activités économiques: économies paysannes; échanges internationaux; l’Etat et l’Economie; Banque et Crédit; Le machinisme – Machinisme et psychologie, science et machinisme.

V. Civilisations et Civilisation: La part du traditionnel; Les idéologies révolutionnaires; Religions et sociétés – l’islam, le christianisme, la vie religieuse des primitifs, sciences et civilisations.

<sup>17</sup> A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000, s. 128–129.

<sup>18</sup> Tamże, s. 126.

VI. Semaine d'enquête: l'Allemagne en 1948 (problèmes économiques et sociaux)<sup>19</sup>.

Tymczasem w Polsce, aż do 1950 r., czyli momentu utworzenia Wydziału Historycznego, na UW istniał jeden wielki Wydział Humanistyczny, skupiający wszystkie nauki społeczne. Henryk Samsonowicz tak wspomina ten okres: „chodziłem na wykłady Stanisława Ossowskiego, np. «Socjologia a historia», na wykłady z ekonomii w pewnym momencie, na wykłady z archeologii Włodzimierza Antoniewicza, itp. Tak smakowałem trochę; chodziłem na wykłady z historii sztuki, którą się fascynowałem wówczas niezależnie zupełnie od moich głównych zainteresowań. Innymi słowy było to bardzo pobudzające i bardzo korzystne”<sup>20</sup>. Taka organizacja sprzyjała myśleniu integralnemu. Nie było zapewne przypadkiem, że główni architekci powojennego Wydziału Humanistycznego – Manteuffel, Gieysztor, Kula, Małowist, wraz ze swoimi uczniami: m.in. Samsonowiczem, Tazbirem czy Wyrobiszem, utrzymywali po 1956 r. najściślejsze kontakty z Francuzami. Podzielany przez obie strony postulat historii integralnej był jednym z głównych kanałów zbliżenia historyków obu państw. Nie można jednak zapominać, że w rzeczywistości PRL instytucjonalna interdyscyplinarność i zespolowość, promowana po 1952 r. przez PAN, mogła być pustą fasadą, pod którą kryło się niewiele treści.

## Odchodzenie od europocentryzmu

Hasło historii globalnej rozumiano również dosłownie, w znaczeniu geograficznym. Zarówno polscy, jak i francuscy historycy rozpoczęli po wojnie badania pozaeuropejskie. I chociaż Polska nie cierpiała na „kolonialny kompleks”, to jednak i tutaj poczynały się rozwijać – może nieco później i słabiej niż we Francji – nowe zainteresowania geograficzne. Jak zauważa Henryk Samsonowicz, „uczniowie Małowista roznieśli się po całym świecie. Kieniewicz, tzw. młody, zajmował się Indiami, Tymowski, Nowak, Karpiński – Afryką; Marcin Kula – wówczas Brazylią; pani Holzerowa – muzułmańskim Egiptem”<sup>21</sup>. Marcin Kula stara się szczegółowo wyjaśnić atmosferę tamtego okresu i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zajął się Ameryką Łacińską: „to wynikało bardziej z życia – proszę pamiętać, że jest to okres blisko jeszcze po 1956 r. [...]. Tematyka ruchów społecznych jest bardzo ważna. 1959 rok to rewolucja kubańska i to jest źródło do Ameryki

<sup>19</sup> *Une école pour les sciences sociales...*, s. 16–18.

<sup>20</sup> Nieautoryzowany wywiad z prof. Henrykiem Samsonowiczem, 30 V 2005 r., w zbiorach autora.

<sup>21</sup> Tamże.

Łacińskiej. Dzisiaj to jest oczywiście trudne do zrozumienia, ale dla nas, dla wielu z nas – powiedzmy to tak – to było jak gdyby potwierdzenie, że ten komunizm nie jest całkowicie bezsensowny (czytaj: nie wszędzie tylko bagnety armii radzieckiej go wprowadzają). Po drugie, że może być komunizm – że tak powiem – z ludźmi i w imię jakiś pozytywnych rzeczy, prawda? No bo naprawdę Fidel Castro wszedł do Hawany otoczony entuzjazmem i naprawdę wydawało się to rewolucją wolnościową, chociaż może byliśmy głupi czy krótkowzroczni, skoro nie widzieliśmy wielu rzeczy negatywnych, które tam się od razu jednak zaczęły dziać<sup>22</sup>. Podobnie mogli myśleć uczeni francuscy o lewicowym światopoglądzie.

Zarówno Annaliści, jak i niektórzy polscy humaniści zainteresowali się problematyką krajów trzeciego świata. Co więcej, planowali nawet współpracę w tej dziedzinie: w 1974 r. MSZ skierowało pismo do Wydziału I PAN, w którym proponowało współdziałanie z École w tematyce współczesnych problemów krajów rozwijających się<sup>23</sup>. Szczególną rolę na tej mapie pozaeuropejskich zainteresowań odgrywała Afryka. Wydarzenia z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – postępująca dekolonizacja i towarzysząca jej marginalizacja polityczno-kulturowa Europy – odegrały, mimo wszystkich różnic, dużą rolę w wyborach badawczych historyków obu krajów. Przybywało specjalistów z tej dziedziny: podczas narady kierowników placówek Wydziału I PAN w 1973 r. dyrektor Instytutu Historycznego Akademii Czesław Madajczyk podkreślał, że w 1966 r., kiedy podejmowano program badań nad krajami Trzeciego Świata, dysponowano tylko trzema pracownikami. Po kilku latach zespół liczył już dwanaście osób. Jakkolwiek większość z nich pozostawała mediewistami i nowożytnikami, to wraz ze wzrostem zainteresowania tą tematyką gwałtownie zwiększała się aktywność Instytutu na polu historii najnowszej: w 1960 r. okresem tym zajmowało się 8 uczonych, trzynaście lat później zaś już 40<sup>24</sup>. Z kolei w roku akademickim 1964/1965 otwarto na UW interdyscyplinarny kurs poświęcony Afryce, przeznaczony dla przyszłych geografów, socjologów, etnografów i historyków. Co znamienne, kursem zainteresowali się uczeni francuscy<sup>25</sup>. Jedną z zainteresowanych instytucji było chociażby Laboratorium Etnologii

<sup>22</sup> Nieautoryzowany wywiad z prof. Marcinem Kulą, 7 V 2005 r., w zbiorach autora.

<sup>23</sup> APAN, Wydział I, sygn. 555/289, Pismo Sławomira Dąbrowy, wicedyrektora w MSZ, do Mariana Wojciechowskiego, zastępcy sekretarza Wydziału I PAN, 12 I 1974 r., bpag.

<sup>24</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komitet Centralny PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, sygn. 723/31, nr 69, Stenogram narady kierowników i dyrektorów placówek naukowych Wydziału I PAN, 13 II 1973 r., bpag.

<sup>25</sup> Archiwum Ministère des Affaires Étrangères, Sous-Direction d'Europe Orientale, 27, carton 1815, Pismo Pola Le Gourrierec, chargé d'affaires Francji w Polsce, do Wydziału Europy Wschodniej MAE, 3 VI 1964 r., bpag.

i Socjologii Porównawczej przy Uniwersytecie Paris X (Nanterre)<sup>26</sup>. Polska afrykanistyka zaczęła liczyć się w świecie – np. w ramach przygotowań do Kongresu Nauk Historycznych w Madrycie w 1990 r., z inicjatywy Komitetu Nauk Historycznych PAN (oraz Jeana Devisse’a) powołano w 1988 r. nową sekcję kongresową: „Państwa i imperia przedkolonialnej Czarnej Afryki”, na czele z Michałem Tymowskim<sup>27</sup>.

Również VI Sekcja EPHE/EHESS rozwinęła – nieco wcześniej – wszechstronne badania poświęcone krajom afrykańskim. Wystarczy przejrzeć spuściznę byłego sekretarza École, Louisa Velaya, by spostrzec, że materiały dotyczące Ośrodka Studiów Afrykańskich i Laboratorium Afrykanistycznych Badań Socjologicznych i Geograficznych zajmują w niej jedno z najważniejszych miejsc<sup>28</sup>. Jak zauważa Daniel Rivet, w okresie dominacji paradygmatu społeczno-ekonomicznego do tematyki afrykańskiej podchodzono przeważnie z pozycji marksistowskich, starając się zdefiniować i opisać pozaeuropejskie systemy produkcji<sup>29</sup>. Wpisuje się to w podejście marksizujących afrykanistów polskich. Z drugiej strony Peter Burke zwraca uwagę, że europejscy afrykanisci nie stosowali w swych pracach wielu elementów typowych dla metodologii „Annales” (poza Janem Vansiną i częściowo Henri Brunschwigiem)<sup>30</sup>. Mogło to wynikać z faktu, że model ekonomiczno-społeczny spod znaku Braudela nie był tak łatwy do zastosowania w Afryce jak w Europie. Jest więc prawdopodobne, że zainteresowanie Afryką, obecne i w Polsce, i we Francji, nie wynikało z wzajemnych wpływów metodologicznych.

Mimo to należy podkreślić, że to właśnie stypendia École umożliwiały polskim historykom i socjologom rozwijanie badań afrykanistycznych. Na przykład Andrzej Zajączkowski z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN przebywał we Francji dzięki stypendium Sekcji od kwietnia 1959 do kwietnia 1960 r. Jak napisał, „stypendium [...] wykorzystałem na poznanie nowej dla mnie – i deficytowej w nauce polskiej – dziedziny socjologii społeczeństw w okresie przemian (*en transitions*) na materiale, którego dostarcza współczesna Afryka”. Autor opublikował też m.in. artykuł *La famille, le lignage et la communauté locale en transition* w „Cahiers d’Etudes Africaines” oraz

<sup>26</sup> APAN, Wydział I, sygn. 555/306, Pismo Erika de Dampierre’a, dyrektora Laboratorium Etnologii i Socjologii Porównawczej Uniwersytetu Paris X, do prezesa PAN, 9 VI 1977 r., bpag.

<sup>27</sup> APAN, Wydział I, sygn. 667/10, Stenogram przebiegu obrad plenarnego posiedzenia KNH PAN w Warszawie, 29 IX 1988 r., bpag.

<sup>28</sup> Zbiory te znajdują się w archiwum EHESS pod sygnaturą CPLV 71.

<sup>29</sup> D. Rivet, *De l’histoire coloniale à l’histoire des Etats indépendants*, w: *L’histoire et le métier d’historien en France 1945–1995*, red. F. Bédarida, Paris 1995, s. 371.

<sup>30</sup> P. Burke, *The French Historical Revolution. The Annales School, 1929–1989*, Cambridge 1990, s. 99.



tekst *Les cadres structurelles d'histoire de la noblesse en Pologne* na łamach „Annales”<sup>31</sup>. Podobnych przykładów było więcej<sup>32</sup>.

### „Socjo-historia”<sup>33</sup>

Andrzej Zajączkowski naprowadza nas na przykład jeszcze jednej zbieżności nieklasycznej historiografii obu krajów: przenikania się granic socjologii i historii. Prof. Józef Chałasiński, popierając kandydaturę swego podopiecznego na stypendium École, podkreślał: „dr Zajączkowski przygotowuje pracę z zakresu socjologii narodu; dla jego studiów niezbędne jest zapoznanie się z pracami, jakie w tym zakresie prowadzone są w grupie historyków-socjologów francuskich skupionych przy czasopiśmie «Annales» (F[ernand] Braudel, Ch[arles] Morazé, G[eorges] Friedmann i inni)”<sup>34</sup>. Bronisław Geremek zwracał z kolei uwagę na pracę Niny Assorodobraj-Kuli, poświęconej marginesowi społecznemu XVIII w., sytuującej się na pograniczu socjologii i historii. Według Geremka opierała się ona na koncepcjach metodologicznych francuskiej szkoły socjologicznej, szkoły Durkheimowskiej oraz na niemieckiej myśli ekonomicznej Wernera Sombarta<sup>35</sup>. Jednocześnie Christian Delacroix zauważa, że paradygmat „Annales” co najmniej do końca lat siedemdziesiątych był równie silnie zanurzony w myśli Durkheima i – podobnie jak marksizm – wykazywał ambicje obiektywizujące<sup>36</sup>. Korzystanie ze spuścizny socjologii Durkheimowskiej można zatem ocenić jako kolejną wspólną cechę polskich i francuskich historyków/socjologów doby PRL.

### „Geo-historia”

Jak przekonuje Bernard Lepetit, Braudel uprawiał swego rodzaju historię geograficzną czy też geografę historyczną. Widać to najlepiej w jego dziele

<sup>31</sup> APAN, Wydział I, sygn. 115/3, Sprawozdanie Andrzeja Zajączkowskiego z wykorzystania stypendium zagranicznego, [1960 r.], bpag.

<sup>32</sup> Zob. P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 212–249.

<sup>33</sup> Pisząc „socjo-historia”, autor ma na myśli ściśle związki między socjologią a historią w epoce Braudela. W historiografii francuskiej termin *socio-histoire* został rozpowszechniony w latach osiemdziesiątych przez Gérarda Noiriel’a i ma nieco innej konotację.

<sup>34</sup> APAN, Wydział I, sygn. 117/3, Pismo Józefa Chałasińskiego, kierownika Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN, do Stanisława Arnolda, 11 XII 1957 r., bpag.

<sup>35</sup> G. Duby, B. Geremek, dz. cyt., s. 62–63.

<sup>36</sup> Ch. Delacroix, F. Dosse, P. Garcia, *Histoire et historiens en France depuis 1945*, Paris 2003, s. 196–197.

o Morzu Śródziemnym. Wokół geografii historycznej, której prekursorem był tak chwalony przez Braudela Paul Vidal de la Blache, mieli się skupić historycy, ekonomiści i – oczywiście – geografowie<sup>37</sup>. Jest charakterystyczne, że wszystkie niemal klasyczne dla paradygmatu ekonomiczno-społecznego prace uczniów Braudela i jego kolegi z Sorbony Ernesta Labrousse'a zawierają obszerne wstępy poświęcone geografii analizowanego regionu. Wydaje się, że podobne zainteresowanie geografiami pojawiło się w Polsce po 1945 r. Wynikało ono jednak z innych przyczyn, mających koniunkturalno-polityczny charakter – głównie przyłączenia do Polski Ziemi Zachodnich. W związku z nowymi granicami państwa i wytycznymi ideologii komunistycznej, tematyka „Ziem Odzyskanych” zajęła poczesne miejsce w pracach polskich historyków<sup>38</sup>. Jednocześnie o ile we francuskim systemie akademickim geografia i historia były blisko związane, o tyle na gruncie polskim dzieliło je znacznie więcej.

## Historia ekonomiczna

Obok ścisłych związków socjologii i geografii z historią nie można zapominać o jeszcze może bliższych stosunkach między nieklasyczną historiografią a ekonomią. W obu krajach realizowały się one rzecz jasna w ramach paradygmatu ekonomiczno-społecznego i materializmu historycznego. Już cytowany program tematyczny zajęć VI Sekcji z 1948 r. świadczy o nierozłącznym traktowaniu obu dyscyplin. Jeszcze silniejsza ofensywa nauk ekonomicznych nastąpiła, jak przekonują Revel i Wachtel, w latach pięćdziesiątych<sup>39</sup>. W Polsce konieczność stosowania ekonomii w badaniach historycznych wymuszała oczywiście ideologia, ale wielu historyków z własnego przekonania, podobnie jak we Francji, łączyło te dwie nauki. Różny kontekst polityczno-ideologiczny prowadził zatem do porównywalnych rozwiązań. Wagi podobieństw w uprawianiu historii gospodarczej dla rozwoju wzajemnych kontaktów dowodzi fakt, że w październiku 1956 r. pierwsze stypendia dla Polaków École proponowała przyznać właśnie specjalistom od „historii ekonomiczno-społecznnej”<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> B. Lepetit, *Le présent de l'histoire*, w: *Les formes de l'expérience*, red. B. Lepetit, Paris 1995, s. 39.

<sup>38</sup> Zob. np. G. Labuda, *Wstęp*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, red. G. Labuda, Poznań 2002.

<sup>39</sup> *Une école pour les sciences sociales...*, s. 16–21.

<sup>40</sup> Archiwum EHESS, Zbiory Louisa Velaya (1958–1972), Sprawy ogólne 1955–1968, sygn. CPLV 86, Pismo Mirosława Żuławskiego, radcy kulturalnego ambasady polskiej w Paryżu, do Louisa Velaya, 18 X 1956 r., bpag.

## Historia kultury. Drugoplanowa rola *mentalités*

Jacques Revel podkreśla, że obok historii społeczno-gospodarczej silnym nurtem metodologii „Annales” w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych była historia kultury, promowana przez Braudela, Le Goffa czy Alphonse’a Dupronta. Jednocześnie zaniedbano w tym czasie historię mentalności (za wyjątkiem Philippe’a Arièsa i Roberta Mandrou), postulowaną przez przedwojennych twórców „Annales”. Revel zapomina przy tym o twórczości Jacques’a Le Goffa<sup>41</sup>. W Polsce badania nad mentalnością również należały wtedy do drugoplanowego nurtu. Z kolei zainteresowanie kulturą, traktowaną jako wynik ruchów gospodarczo-społecznych, było dość powszechnie praktykowane zarówno nad Wisłą, jak i nad Sekwaną. To kolejny przykład „mimetyzmu” intelektualnego – historycy obu krajów doszli do tych samych wniosków różnymi drogami „ewolucyjnymi”: w Polsce był to marksizm, stosowany z przekonania lub musu, we Francji zaś – refleksja metodologiczna, inspirowana na pewno marksizmem, ale – przynajmniej zdaniem Revela – przeważnie bez znaczących konotacji politycznych. Koncepcja „trzeciego poziomu” (gospodarka – społeczeństwo – kultura) wynikała według badacza „mniej z wyboru ideologicznego [...] niż z nawyku badawczego i swoistej łatwości epistemologicznej”<sup>42</sup>. Samo jednak posługiwanie się schematem „baza – nadbudowa” występowało i w Polsce, i we Francji.

Wydaje się, że francuski nurt *mentalités* był bardziej znaczącym prądem intelektualnym niż to wynika z wypowiedzi Revela – tak przynajmniej sugeruje Bronisław Geremek. Przekonuje on, że dzięki pracom Le Goffa czy Duby’ego odkrył historię mentalności<sup>43</sup>. Duby odwzajemnia się, podkreślając, że dzięki Geremkowi i jego pomysłowi analizy średniowiecznych traktatów o szachach wzbogacił swą wiedzę o średniowieczu. Według Geremka „historia mentalności stała się wielkim odkryciem historiografii drugiej połowy naszego wieku. Odkryciem związanym z osiągnięciami francuskiej szkoły historycznej. Odnoszę wrażenie, że nie tylko historycy rosyjscy odkrywają właśnie historię mentalności, ale także Niemcy i świat anglosaski”<sup>44</sup>. Wypada dodać, na co zwraca uwagę Martin Nodl, że historycy polscy skupieni w Instytucie Historii Kultury Materialnej (z jego podstawowym osiągnięciem w postaci dzieła *Historia kultury materialnej w Polsce w zarysie*<sup>45</sup>) oraz Pracowni Kultury Średniowiecznej IH PAN (Manteuffel,

<sup>41</sup> J. Revel, dz. cyt., s. 59.

<sup>42</sup> Tamże, s. 52–53.

<sup>43</sup> G. Duby, B. Geremek, dz. cyt., s. 51.

<sup>44</sup> Tamże, s. 54–56.

<sup>45</sup> *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. M. Dembińska, Z. Podwińska, t. 1: *Od VII do XII w.*, Wrocław 1978.

a później Geremek i Jerzy Dowiat, redaktor monumentalnej *Kultury Polski średniowiecznej X–XIII w.*<sup>46</sup>) samodzielnie stosowali materialistyczną koncepcję historii mentalności, podzielaną przez niektórych przedstawicieli „Annales”<sup>47</sup>.

### Idea „rozumienia” historii

Zjawisko „ducha epoki” i przynależności niektórych polskich i francuskich historyków do jednej rodziny intelektualnej świetnie pokazuje podzielenie przez jednych i drugich poglądu, że historia ma przede wszystkim pomagać „zrozumieć”, a nie pouczać czy oceniać. Witold Kula w *Mojej edukacji sentymentalnej* – przemówieniu wygłoszonym z okazji swego jubileuszu na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału Nauk Społecznych UW 27 kwietnia 1976 r. – stwierdził: „nie chcę historii-ucieczki [...]. Nie chcę historii, uważającej się za sąd apelacyjny wyższej instancji [...]. Nie chcę historii, której celem jest leczenie frustracji narodowych [...]. Historyk powinien być tłumaczem, który przekłada wartości innych cywilizacji na nasz język. Jest on zawsze świadom indywidualnych wartości, które przekłada, jak również możliwości mimo wszystko dokonania takiego przekładu [...]. Zrozumieć innych – to zadanie, które winien sobie stawiać historyk. Niełatwo o trudniejsze. Trudno o piękniejsze”. Badacz podsumowywał: „chcę historii – wielkiej tłumaczki”<sup>48</sup>. Słowa te idealnie wpisują się w promowaną przez Blocha i Febvre’a tezę *comprendre*, widoczną chociażby w *Pochwale historii* czy *Bojach o historię*<sup>49</sup>.

Witolda Kulę interesowały modele, uogólnienia, struktury, odkrywane w toku badań nad gospodarką i społeczeństwem. Uderzająco przypomina to wizje „ojców założycieli” „Annales” oraz Braudela. Co więcej, można powiedzieć, że przekonania Kuli szły w parze z nurtem przeżywającej w latach siedemdziesiątych czas rozkwitu antropologii historycznej. Nie bez znaczenia jest fakt, że uczony powoływał się na Claude’a Lévi-Straussa, cytując jego słynne zdanie: „barbarzyńca to przede wszystkim ten, kto wierzy w istnienie barbarzyńców”<sup>50</sup>. Autora *Teorii ekonomicznej systemu feudalnego*

<sup>46</sup> *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985; kontynuacja tego dzieła ujrzała światło dzienne dopiero w 1997 r.: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

<sup>47</sup> M. Nodl, dz. cyt., s. 136–137.

<sup>48</sup> „Twórczość” 1976, nr 9, s. 461–462.

<sup>49</sup> M. Bloch, *Pochwała historii*, tłum. J. Jedlicki, wyd. 2, Warszawa 1962; L. Febvre, *Combats pour l'histoire*, Paris 1953.

<sup>50</sup> W. Kula, *Moja edukacja sentymentalna...*, s. 461–462.

można zatem wpisać w rodzinę historyków naznaczonych strukturalizmem wraz z jego ideologią: tezą o równowartości wszystkich cywilizacji i nieuprzywilejowaniu Europy.

### **Determinizm społeczny**

Innym przykładowym przejawem podobieństw metodologicznych między Annalistami a niektórymi polskimi historykami jest przekonanie o pewnym determinizmie społecznym przeszłych zdarzeń; pragnienie zanurzenia każdego niemal tematu historycznego w kontekście społecznym. Wydaje się, że w obu krajach potrzeba ta narodziła się samoistnie i autonomicznie. Najlepiej dowodzi tego wypowiedź Mariana H. Serejskiego na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu, we wrześniu 1948 r. Uczony, nawołując do uprawiania historii historiografii, przekonywał: „nasze poznanie historyczne wiąże się z całokształtem kultury danej epoki i danego środowiska, z jego stopniem rozwoju intelektualnego, z jego świadomością społeczną, z panującymi w nim prądami, ideologiami społecznymi”<sup>51</sup>. Dodawał, że „historia historiografii dziś nie może zatem ograniczać się do dziejów badań erudycyjnych i krytyki historycznej, do dziejów indywidualnych, kształtujących się w oderwaniu od całokształtu kultury poglądów poszczególnych badaczy”<sup>52</sup>. Słowa te zapewne miały swój kontekst marksistowsko-polityczny, niewidoczny może zbyt dobrze z perspektywy francuskiej. Niemniej pod tą wypowiedzią – w jej dosłownym znaczeniu – mogła podpisać się większość Annalistów. A przecież polski badacz sformułował ją przed nawiązaniem kontaktów polsko-francuskich w dziedzinie historiografii. Ogniwem pośrednim mógł być mistrz Serejskiego – Marcelli Handelsmann, utrzymujący przed wojną kontakty z Francuzami.

### **„Kult liczb”**

Tendencje „matematyzowania” historii, ujmowania jej w liczby, realizowane chociażby w postaci demografii historycznej czy wszelkich odmian historii kwantytatywnej, pojawiły się zarówno w Polsce, jak i we Francji po 1945 r., a zwłaszcza od końca lat pięćdziesiątych. W obu krajach dało

<sup>51</sup> M.H. Serejski, *Problematyka historii historiografii*, w: *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19–22 września 1948 r.*, t. 2, z. 1, Warszawa 1948, s. 42; zob. też J. Maternicki, *Narodziny polskiej historii historiografii (1945–1956)*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 1, s. 5–6.

<sup>52</sup> M.H. Serejski, dz. cyt., s. 44.

się w piątej i szóstej dekadzie XX w. zaważyć – na najbardziej ogólnym poziomie – podobne dążenie do „unaukowienia” historii, upodobnienia jej do nauk ścisłych. Można to zjawisko określić mianem „kompleksu nauk ścisłych”. Implikowało ono przeplatanie narracji historycznej tabelami, wykresami, liczbami; „matematyzację” języka, jego „ztechnologizowanie” czy też chęć wykorzystania najnowszych ówczesnie technik informatycznych w warsztacie historyka. Jest bardzo ciekawe, że nieco później, na początku lat siedemdziesiątych – w czasie, kiedy na łamach manifestu *Faire de l'histoire* ułożono niemalże pean na cześć liczb w historii<sup>53</sup> – Stanisław Piekarczyk wystąpił z inicjatywą, którą można by nazwać radykalną wersją matematyzacji Klio<sup>54</sup>. Zastawiano się również nad unowocześnianiem warsztatu historyka, czego owocem była np. zbiorowa praca *Historia i nowoczesność*<sup>55</sup>. Trzeba dodać, że podobne tendencje występowały w krajach anglosaskich, a nawet z pewnym opóźnieniem w Niemczech. Inicjatywy badań kliometrycznych (radykalnie kwantytatywnych) wyszły pod koniec lat pięćdziesiątych nie z ośrodków francuskich, tylko amerykańskich. Nurt ten można też powiązać z zaistnieniem w tamtym czasie *new economic history*. Być może zatem zarówno polscy, jak i francuscy badacze inspirowali się przykładem anglosaskim.

Najogólniej można stwierdzić, że zjawiska te były implikowane przez prądy rozwojowe światowej nauki historycznej. Dobrze zjawisko to ujął Herman Van der Wee podczas warszawskiej międzynarodowej konferencji poświęconej metodom kwantytatywnym z 1973 r. Jak informowały Halina Chamerska i Stefania Kowalska, belgijski uczony zwrócił uwagę na „ogólny postęp, jaki dokonał się w naukach humanistycznych w ostatnim półwieczu. Postęp ten implikuje stały wzrost badań wyspecjalizowanych przy równoczesnym wykorzystaniu postępu metodycznego pokrewnych dyscyplin”<sup>56</sup>. To stąd po części brało się zainteresowanie statystyką, demografią, interdyscyplinarnością czy badaniami zespołowymi. Zainteresowanie to (i towarzyszące mu opory) mogło mieć także swoje marksistowskie źródło: występowało ono chociażby w ZSRR<sup>57</sup>, choć nie doszło tu do komputerowej rewolucji. Niemniej pojawienie się technologii komputerowej zauważono

<sup>53</sup> *Faire de l'histoire*, t. 1–2, red. J. Le Goff, P. Nora, Paris 1974.

<sup>54</sup> S. Piekarczyk, *Historyk i matematyka współczesna*, „Przegląd Historyczny” 1972, nr 1, s. 109–144 (wraz z dyskusją).

<sup>55</sup> *Historia i nowoczesność. Problemy unowocześnienia metodologii i warsztatu badawczego historyka*, red. J. Leskiewiczowa, S. Kowalska-Glikman, Wrocław–Warszawa 1974, s. 9.

<sup>56</sup> H. Chamerska, S. Kowalska, *Metody kwantytatywne w naukach historycznych*, „Kwartalnik Historyczny” 1974, nr 2, s. 460.

<sup>57</sup> Zob. np. J. Kahk, *Une nouvelle science historique*, w: *Aujourd'hui, l'histoire*, red. J. Berque i in., Paris 1974, s. 143–161.

nie tylko we Francji i na Zachodzie, nie tylko tam środowisko historyczne próbowało ustosunkować się do nowego wynalazku<sup>58</sup>.

Przyczyn zainteresowania liczbami wśród polskich badaczy można zarazem szukać w specyfice PRL. Jak przekonuje Marcin Kula, ucieczka w matematykę była ucieczką od polityki i ideologii. Owocowało to zbieżnościami z podejściem francuskim, ale stanowiło tylko „efekt poboczny” zmagania z cenzurą: „to Kapuściński dobrze opisał w «Szach-in-Szachu» [...]: w ustrojach opresyjnych następuje ucieczka w konkret. Wczesne prace [Tomasza] Szaroty i [Krystyny] Kerstenowej o początkach Polski Ludowej to były prace prawie z demografii: bo to tylko można było robić, jakieś tam osadnictwo na Ziemiach Zachodnich. Byle nie dotyczyć całego kontekstu politycznego”<sup>59</sup>. O ile zatem Francuzi chcieli uciec od „wydarzeniówki” i historii politycznej, o tyle polscy historycy często nie mieli innego wyjścia. Efekt był jednak podobny.

### „Sekularyzacja” historii

Być może nie będzie zbyt daleko posuniętym przypuszczeniem, że część polskich i francuskich historyków dokonała w swej twórczości procesu, który określiłbym mianem „sekularyzacji” twórczości historycznej. Polegała ona na potraktowaniu źródeł religijnych (głównie średniowiecznych) – hagiografii, żywotów świętych, archiwaliów kancelarii parafialnych itp. – nie jako narzędzi do badania historii religii czy teologii, lecz do rekonstrukcji historii społecznej, gospodarczej, mentalności. „Sekularyzacja” ta (niekiedy chyba zbyt daleko posunięta jako metoda badawcza) była możliwa w momencie, kiedy środowiska historyczne obu krajów stały się w pewien sposób niezależne od swej chrześcijańskiej tradycji. Fakt ten występował zarówno w silnie zlaicyzowanej Francji, jak i wśród części polskich elit. Poważną rolę odegrała tutaj marksistowska ideologia i komunistyczna władza. Tak jak w przypadku „kultu liczb”, „sekularyzacja” historii zachodziła zatem w wyraźnie innych warunkach geopolitycznych i intelektualnych.

---

<sup>58</sup> Zob. np. J.M. Clubb, H. Allen, *Computers and Historical Studies*, „The Journal of American History” 1967, nr 3, s. 599–607; B. Jewsiewicki, *Uwagi o stosowaniu maszyn cyfrowych w badaniach historycznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1965, nr 4.

<sup>59</sup> Nieautoryzowany wywiad z prof. Marcinem Kulą, 7 V 2005 r., w zbiorach autora.

## Świadomość zbieżności

Z istnienia punktów styecznych polskiej i francuskiej metodologii zdawali sobie sprawę niektórzy z aktorów obustronnej współpracy intelektualnej. W sprawozdaniu z sesji Towarzystwa Jean Bodin w Tuluzie (1–6 października 1960 r.), poświęconej zagadnieniu demokracji, Juliusz Bardach, pisząc o francuskich uczonych, stwierdził: „na terenie badań historycznych, nie związanych bezpośrednio z aktualnością, można do pewnego punktu stwierdzić nawet postępujące zbliżenie metodologiczne. Ale tylko do pewnego punktu: można się np. porozumieć, jak długo analizuje się źródła klasowe i społeczne konfliktów międzywarstwowych czy między klasami nieantagonistycznymi; gdy przyjdzie do analizy konfliktów antagonistycznych, mamy u tych uczonych w najlepszym razie ucieczkę od tego zagadnienia”<sup>60</sup>. Mimo zastrzeżeń, autor stwierdził istnienie płaszczyzny metodologicznego porozumienia na polu historii. O tym porozumieniu przekonywała również strona francuska. W piśmie kierowanym najprawdopodobniej do dyrektora Państwowego Instytutu Sztuki Juliusza Starzyńskiego Pierre Francastel, historyk sztuki związany z „Annales”, w komentarzach odnośnie do materiałów z polsko-francuskiej konferencji poświęconej historii „cywilizacji polskiej” z 1958 r., zauważył zjawisko „wielkich zbieżności w naszym spojrzeniu metodologicznym”<sup>61</sup>. Słów tych nie należy brać dosłownie – był to element pewnej kurtuazji, niemniej zasługują one na uwagę.

Zbieżności historiografii obu krajów dostrzegano poza środowiskiem historyków. Podczas spotkania Adama Schaffa z kierownictwem VI Sekcji w listopadzie 1959 r. Fernand Braudel podkreślił konieczność zbliżenia metodologicznego między nauką polską i francuską, jako przykład podając filozofię. Jednak Schaff stwierdził, że różnice w postrzeganiu filozofii między Polakami (wpływ anglosaski, pozytywizmu i marksizmu) a Francuzami (egzystencjalizm) były zbyt duże. Przekonywał za to, że „jeśli chodzi o ekonomię, historię, socjologię, istnieje oczywista bliskość między myślą polską a francuską”<sup>62</sup>. Rzecz jasna opinia ta była w dużym stopniu aprioryczna i subiektywna, niemniej sam fakt takiego przekonania jest znaczący.

<sup>60</sup> APAN, Wydział I, sygn. 115/3, Sprawozdanie Juliusza Bardacha z sesji Towarzystwa im. Jeana Bodina w Tuluzie, [1960 r.], bpag.

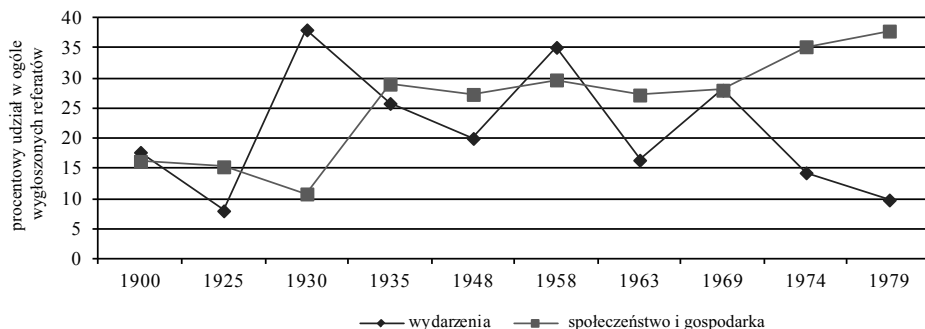
<sup>61</sup> „[...] de la grande identité de nos points de vue de méthode”, Institut National d’Histoire de l’Art (INHA) – Fondation Jacques Doucet, Archives de Pierre Francastel, boîte 8, „Pologne 1958 – voyage, correspondance”, Pismo Pierre’a Francastela do Juliusza Starzyńskiego [?], 28 X 1958 r., bpag.

<sup>62</sup> Archiwum EHESS, Zbiory Clemensa Hellera (1957–1972), Protokoły 1958–1959, sygn. CPCH 37, Wizyta Adama Schaffa w VI Sekcji EPHE, 25 XI 1959 r., bpag.



\* \* \*

W ramach podsumowania tych zaledwie zarysowanych wątków, mających charakter postulatów badawczych, warto przedstawić wykres, który oddaje z grubsza ewolucję tematów referatów wygłoszonych na powszechnych zjazdach historyków polskich. W wykresie uwzględniono tylko tematy z dziedziny historii Polski (stanowiące zresztą zdecydowaną większość wszystkich tekstów)<sup>63</sup>.



Na podstawie tych danych można stwierdzić stały wzrost tematyki gospodarczej i bardziej urywany spadek tematyki wydarzeniowej. Warto zauważyć, że ten pierwszy nastąpił już przed II wojną światową, natomiast bardziej wyraźne zmniejszenie się udziału „wydarzeniówki” uwidocznia się dopiero w latach sześćdziesiątych i późniejszych. Taka ewolucja tematyki zjazdów może wskazywać na fakt, że duże zainteresowanie historią gospodarczo-społeczną pojawiło się na długo przed nawiązaniem stałej współpracy z nauką francuską, co udowodniałoby autonomię rozwoju polskiej historiografii. Silna pozycja historii wydarzeniowej świadczyłaby zarazem o trwałej tradycji metodologii pozytywistycznej i, być może, tradycji wpływów klasycznej historiografii niemieckiej.

Przed zaakceptowaniem tych wniosków należałoby jednak ocenić wiarygodność danych podanych przez Serczyka. Sam autor podkreślał, że „powszechne zjazdy historyków [...] stanowią czuły instrument rejestrujący z dużym przybliżeniem (a co za tym idzie, z małym błędem) każdorazowy stan nauki”<sup>64</sup>. Opinia ta wydaje się zbyt pochopna. Lista referatów była w dużej mierze wynikiem planów, kompromisów, taktyki, dyskusji itp., a więc nie musiała dobrze oddawać obrazu historiografii polskiej w danym momencie. Wątpliwości budzi też użyta przez Serczyka klasyfikacja: do

<sup>63</sup> Na podstawie: J. Serczyk, *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich i ich rola w przemianach nauki historycznej w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 4, s. 5.

<sup>64</sup> Tamże, s. 8–9.

grupy „społeczeństwo i gospodarka” zaliczył on zagadnienia historii instytucji i prawa, co raczej nie wpisuje się w paradygmat społeczno-gospodarczy. Nie wiadomo również, gdzie badacz zaliczył tematy z nurtu historii mentalności czy antropologii historycznej – o ile takie w ogóle występowały. Niemniej zbudowane na podstawie wykresu przekonanie autora, że wzrost zainteresowań tematyką gospodarczo-społeczną odpowiadał ewolucji historii światowej (a przynajmniej europejskiej) daje się obronić.

Czy tak samo da się obronić teza o zbieżnościach metodologicznych między polskimi historykami a przedstawicielami kręgu „Annales”? Sam fakt podobieństw jest bezsporny, należy jednak umieścić je w odpowiednim kontekście. Raz jeszcze podkreślmy, że większość z nich występowała tylko u nielicznych polskich badaczy. Tych, którzy utrzymywali z Francuzami najbliższe stosunki. Najwybitniejsi przedstawiciele obu historiografii należeli po prostu do międzynarodowej elity adeptów *Klio*. Warto podkreślić, że działo się tak pomimo istnienia żelaznej kurtyny.